

# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENNE  
(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 12-go stycznia 1946r.

B.D.I.C

Rok VIII. Nr. 2

### WYTRWAĆ W JEDNOŚCI

Znowu sprawa Polskich Sił Zbrojnych wyszła na łamy gazet. Znowu, ze zdwojoną, widoczną nakazaną, gorliwością podjęła ją propaganda lubelska. Prasa tutaj wskazuje dwie rzekome możliwości rozstrzygnięcia losu Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim: podprządowanie całości t. zw. Rządowi Tymczasowemu lub demobilizacja poza krajem. Propaganda lubelska gardluje za nowym „plebiscytem” na podstawie gwarancji, jakich t. zw. Rząd Tymczasowy gotów jest udzielić żołnierzom, w przypadku laskawości nie szczędząc im nawet „amnestii politycznej” za... zbrodnie niepopelnione.

Wypłynięcie sprawy na powierzchnię oczywiście nie stanowi niespodzianki: wszyscy jesteśmy świadomi trudności i niestabilności naszego położenia. Nie stanowi również niespodzianki chwila, w jakiej to przychodzi: każdy tydzień, każdy miesiąc przybliża wybory w Polsce, przybliża ogniewą próbę narzuconego jej gwałtem reżymu. I cel całej rozgrywki nie jest niczym nieoczekiwanym: idzie o likwidację, o zatarcie śladu tego wszystkiego, co stanowi krwawy dorobek Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie.

Ta sytuacja nakazuje jeszcze raz uświadomić sobie czym tutaj jesteśmy i po co jesteśmy, ustalić nasze stanowisko jasno i bez wątpliwości dla nikogo.

Polskie Siły Zbrojne powstały na Zachodzie do walki o niepodległość Polski — powstały z woli jej Rządu, za zgodą i z pomocą sprzymierzonych z nią narodów. Nie zawiodły one żadnego z tych narodów w ciągu kilku lat śmiertelnej walki, dochowały ściśle wszystkich zobowiązań, wynikających z umów, które zawarły legalny Rząd Polski. Nie dziwne, że dotrzymują także przysięgi złożonej swoim prawnym władzom. Kto ceni wierność sojusznicy Polaków, musi uszanować ich wierność żołnierską i obywatelską. Inaczej byłby faryzajstwą.

Cel, dla którego powstały Polskie Siły

Zbrojne nie został dotąd osiągnięty, mimo wygranej wojny. Polska utraciła nie tylko połowę swego obszaru, utraciła — całą niepodległość. Znajduje się pod zbrojną okupacją sowiecką, ma „rząd”, narzucony z zewnątrz i całkowicie powolny Związkowi Socjaldemokratycznemu, ma armię dowodzoną przez oficerów Armii Czerwonej i we wszystkim od niej zależną, żyje pod uciskiem sowieckiej policji politycznej i Korpusu Bezpieczeństwa, złożonego z rodzimych lub przywożonych z Rosji komunistów.

W tym stanie rzeczy Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie musiały uznać i uznają to zgodnie, że ich zadanie nie jest jeszcze spełnione i skończone. Nawet mocarstwa, które ponoszą odpowiedzialność za grupę ludzi, sprawującą w Polsce władzę, uznają tę grupę tylko za „rząd tymczasowy”. Znaczący to, że musi on być zastąpiony przez rząd powstały z swobodnie wyrażonej woli narodu polskiego. Nikt, a w szczególności te mocarstwa, nie mogą nie uznać stanowiska, iż Polskie Siły Zbrojne powołane do walki o niepodległość, tylko takim niepodległościemu rządowi mogłyby się poddać z czystym sumieniem — ludzkim i żołnierskim.

Powstanie takiego rządu, odzyskanie przez Polskę wolności i niepodległości stworzyłoby naturalne — ale też i

minimalne — warunki powrotu Polskich Sił Zbrojnych do kraju. Chcą one wrócić w całości, chcą wrócić każdy ich żołnierz i chcą wrócić wszyscy, ilit jest i wszyscy razem. Chcą wrócić do Polski, ale do Polski wolnej i niepodległej, chcą do niej wrócić, by żyć, a nie cierpieć przesładowanie i jeść gorzki chleb niewoli.

Pozostawanie poza granicami Kraju rozumieją jako bolesną, trudną konieczność, która tylko im jednym spośród wszystkich wojsk sprzymierzonych nie została oszczędzona. Rozumieją ją, jako protest przeciwko temu, co się dzieje w Polsce — okupowanej, żyjącej pod grozą NKWD, przemocą i z pospiechem sowieckizowanej. Rozumieją jako żądanie, aby zgodna decyzja mocarstw co do wolnych wyborów została bez oszustwa i jak najprędzej wykonana.

Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych mają pewność, że tak, a nie inaczej rozumie ich stanowisko Kraj, w którym są ich rodziny, domy i warsztaty pracy. Mają pewność, że wspierają swój naród w walce o elementarne prawa do wypowiedzenia swojej woli i swoich pragnień. Mają niezłomną pewność, że służą swemu krajowi, jak mu służyli zbrojnie przez sześć lat, przelewając krew wszędzie, gdzie postawił ich obowiązek, także na tej

brytyjskiej ziemi, także za wolność tej tu, brytyjskiej ziemi.

Na istotne, uczciwe rozstrzygnięcia dotyczące Polskich Sił Zbrojnych przyjdzie czas właściwy po przeprowadzeniu w Polsce wyborów i po powstaniu nowego rządu, będącego wyrazem nieskrępowanej woli narodu, będzie czas po powszechnej konferencji pokojowej, która ostatecznie ustali granice i formy współżycia narodów w nowych granicach. „Do tego czasu nikt nie jest, i nie będzie, siłą trzymany w szeregach: odeszli z nich ci, którzy chcieli wrócić do Polski bez względu na istniejące tam warunki życia, odchodzą w tej chwili, żegnani jak bracia, żołnierze-ochotnicy z polskich skupisk zagranicą. Ale całość Sił Zbrojnych, olbrzymia większość tych, którzy przyszli z kraju i chcą wrócić do kraju — trwa na stanowisku, że postępuje w zgodzie z honorem żołnierskim, z sumieniem i interesem narodowym.

Gdyby Polskie Siły Zbrojne przestały istnieć, przestałoby istnieć na Zachodzie zagadnienie Polski, znikłby widomy protest przeciw krzywdzie polskiej i widome żądanie, aby tej krzywdy nie uważać za rzecz zgodną z prawem Boskim i ludzkim. Gdyby przestały istnieć Polskie Siły Zbrojne kraj utraciłby ostatnią nadzieję. Ostatni

krzyk o sprawiedliwość byłby zdławiony. Można by już w Polsce robić co się chce i robić tak długo, jak się komu podoba.

To to właśnie chodzi w całej ostatniej jawnej kampanii i prasowej i radiowej oraz skrytej za nią akcji dyplomatycznej. To jest to, co ma na widoku cała rozgrywka, w której nie brak podstępów i podechwytywów, grózb i obietnic, obietnic obrażającej „amnestii” i pogroźek zamknięcia drzwi do domu tym, którzy o swój dom przelewali krew. Może w tej rozgrywce nie braknąć także prób pośredniego lub bezpośredniego przymusu.

Cokolwiek by się miało stać, Polskie Siły Zbrojne za granicą trwają i będą trwać na zajętych stanowiskach do końca. Każdy żołnierz jest świadomy, że jego osobiste postanowienie, a w pewnej chwili jego osobisty głos, rozstrzyga i będzie rozstrzygał o losie Kraju w tym stopniu, w jakim ten los zależy od faktu istnienia Sił Zbrojnych, trwających na obczyźnie pod znakiem niepodległości. Każdy żołnierz jest świadomy, że jego osobist postanowienie i osobisty głos waż dziś i będzie ważny jutro na losi wszystkich.

Będzie to próba niewątpliwie ciężką, próba podobna do trwania pod ogniem bez pewności, co jest z tyłu, co nas czeka, gdy ogień ustanie. Ale to jest pewne, bezwzględnie, nieodparcie pewne, że o wszystkim zadecyduje jedność, jednomyślność, solidarność wszystkich żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Od niej zależy i to, co możemy z siebie, z krwi naszych kolegów, z dorobku lat walki dać udrczonej Ojczyźnie i to, co w tym położeniu możemy wywalczyć dla siebie, dla każdego z nas i dla nas wszystkich.

Dlatego w tej chwili obowiązuje nakaz: nie pozwolić się zachwiać, nie dać się rozbić, odeprzeć obłudne obietnice i podle groźby — trwać, trwać, wytrwać w jedności.

ALEKSANDER JANOWSKI

### DO MATKI

Zadrzy Ci nieraz serce, miła Matko moja,  
Widząc powracających i ulaskawionych:  
Kłęk będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja,  
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Oczy zwraca ku Tobie...więcej nie może,  
Tylko spojrzeniem Tobie smutek swój tłómaczy:  
Lecz woli tutaj konać, niż iść na obroże,  
Bo woli zamiast hanby...pić czarę rozpacz!

Wiem, że wróceniem mojem lat-wym Ci przysporzył;  
Wszakże gdy Cię spytały, czy Twój syn powraca,  
Mów: syn Twój na sztandarach jak pies się

Przebaczyć mu, o moja ty piastunko droga,  
Że się zaprzępał i tak zaczeluścił,  
Przebacz...bo gdyby nie to, że opuścił Boga  
Musiałby — to by Ciebie pewnie nie opuścił.

położył,

I choć wolisz, nie idzie; oczy tylko zwraca.

JULIUSZ SŁOWACKI

## Ochotnicy z Polonii Zagranicznej

W najbliższych tygodniach rozpocznie się demobilizacja ochotników ze środowisk Polonii Zagranicznej służących w naszych Siłach Zbrojnych. Napewno gdyby Polska była dziś wolna, Sejm Rzeczypospolitej uchwaliby jednomyślnie rezolucję, że „Polonia Zagraniczna dobrze się zasłużyła Ojczyźnie”. Niestety, w dzisiejszych warunkach w Polsce taka chwila nie jest możliwa. Ale, wierzymy w to, przyjdzie czas, gdy Naród odda należne uznanie swoim synom osiadłym zagranicą, którzy w najcięższych dla Polski chwilach poświęcili ofiarnie z pomocą, stając do szeregów w latach minionej wojny i walcząc o polską sprawę.

Dla podniesienia tej zasługi Polonii Zagranicznej słów jest za mało. Słowa brzmiałyby zbyt codziennie, zbyt ubogo i, nawet najwniośliwsze, nie byłyby w stanie oddać wiernie tego, co Polska czuje dla tych swoich synów. Nie o słowa tu chodzi. Wiemy, że nasi koledy, którzy teraz odchodzą z szeregów, aby wrócić do swych domów we Francji, Belgii, w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, w Argentynie, Urugwaju, Brazylii nie potrzebują słów i nie czekają na nie: mają mocne poczucie rzetelnie spełnionego obowiązku i mogą z dumą powiedzieć, że wojnę odbyli pod polskimi znakami. A taka legitymacja starczy im za wiele. W tej wojnie bowiem tak się złożyło, że żołnierz polski — gdziekolwiek się był, w jakichkolwiek krajach kwaterował — zyskał sobie zaszczytne uznanie sprzymierzonych dowódców oraz towarzyszy broni z wojsk innych narodów, a każde zadanie bojowe wykonał jak najlepiej, nie oglądając się na cenę krwi.

Tacy już są Polacy, że krwi serdecznej w walce o słuszną sprawę nie żalują. Nie stać ich, i nigdy nie było stać na tak bogate uzbrojenie i sprzęt, aby maszyna za nich mogła wojować. To też Polacy zwykli już tę swoją biedę nadrabiać dzielnością i męstwem oraz honorem żołnierskim. Honorom,

który im kazał dotrzymać wierności zobowiązaniom i sojuszom, wierności towarzyszom broni oraz wierności sztandarom pułkowym.

Nie jest to ich wina, że wobec nich inni nie dotrzymali zobowiązań, że w przeddzień zwycięstwa zawiedli ich ufność i nadzieję, że z ich najświętszych celów i pragnień uczynili brudny pieniądz, którym zapłacili chciwego szalbierza — i to bez żadnych skutków, na darmo. Żołnierz polski nie zawinił, że jego trud i jego krew nie dały Narodowi zwycięstwa ani wolności, która miała być celem zwycięstwa. Naród wie, że jego synowie nie zawiedli go w potrzebie, a że zawiodła go tylko wiara w świętość umów, zobowiązań i przyrzeczeń. Świadomość tego niech więc wystarczy naszym braciom z obcych krajów za legitymację żołnierską, za medal wojenny, i za najzaszczytniejszy pergamin abszytu.

Na wszystkich niemal szlakach bitewnych świata, na wszystkich morzach, pod wszystkimi niebami — czułwał i walczył żołnierz polski. Walczył dosłownie „ze naszą i waszą wolnością”. Naszą — to znaczy: polską, dla Polski; waszą — to znaczy: angielską, francuską, belgijską, amerykańską, holenderską, norweską, fińską, litewską, estońską, lotewską, czeską, jugosłowiańską, grecką, a nawet za włoską, rosyjską i niemiecką. Tak właśnie, jak to Żeromski napisał o księciu Sułkowskim, który ponauczał prostych szeregowców tymi słowy: „Żołnierze! Jesteście ludźmi wolnymi. Na ostrzy bagnatów dla innych wolność po ziemi cudzej nosicie”.

I tu właśnie, w tej wielkiej idei zaszczytnej nam od 150 lat — idei wolności dla wszystkich, a nie tylko dla wielkich lub potężnych — w tym nasza duma, w tym nasz zaszczyt, i w tym nasza wyższość nad tymi, co nas opuścili w połowie drogi, po której szliśmy razem od września 1939 roku. A przecież była to jedyna droga prowadząca ku ziszczeniu się tej wielkiej idei.

Blask tej idei stał się też drogowskazem dla Polonii Zagranicznej, która wysłała swoich synów pod ojcyste sztandary, po klęsce wrześniowej podjętione ponownie we Francji w 1939 i 1940 roku. Jak rosło w nas, żołnierzach z Kraju, serce na widok szeregów zapelniających się ochotnikami z Polonii francuskiej i belgijskiej! Poczuliśmy się mniej samotni, odczuliśmy żywo tę więź łączącą nas z nimi, której nie ma równej, bo tworzą ją wspólnota języka, wiary i tradycji. Szły lata wojny, ciężkie, chmurne,

„Polska Walcząca” gorąco i serdecznie żegna czytelników-żołnierzy z Polonii Zagranicznej. Niestety wśród skromnych uprawnień, przysługujących Im w związku z demobilizacją — nie może ona wszystkim zaofiarować prostego przywileju, jakim byłoby zabranie ze sobą tego pisma do domu, jakim byłaby możliwość utrzymania związku z kolegami, z towarzyszami broni, którzy jeszcze zostają w szeregach, bo tego wymaga dobro naszej Ojczyzny. W nadziei, że ta możliwość niedługo nastąpi, prosimy kolegów z Polonii Zagranicznej o przesyłanie nam adresów z miejsc zamieszkania, oraz o utrzymanie łączności z nami. W miarę możliwości będziemy kolejno uwzględniać wszystkie zgłoszenia prenumeraty naszego pisma, zawsze też gotowi jesteśmy służyć Im radą i pomocą.

pełne zawodów i trudu, ale jakżeż promienne blaskiem tej wielkiej idei. Nigdy, w najcięższych chwilach nie było w nas wątplenia, ani zalamania się wiary. Wiedzieliśmy i wierzyliśmy, że przetrwamy i wytrwamy oraz że zwycięży dobra sprawa. I w ciągu tych lat płynęły nadal do naszych szeregów ochotnicy z Ameryki Południowej i Północnej, wszystko wierni synowie Polski, chociaż nieraz ledwie ją pamiętali w strzępach wspomnień z dzieciństwa.

Część ich ojców i matek za to, że potrafili utrzymać w nich płomień patriotyzmu, część najblębsza ich matek, że nie pozwoliły im zapomnieć pacierza i ojczyjstwy mowy! Bo przecież wiemy, jak trudno w obcym kraju, w obcym otoczeniu, w ciężkim codziennym trudzie, i to trudzie dla dobra własnego kraju — utrzymać własny obyczaj oraz czuć się związanym z macierzystym krajem obowiązkami narzuconymi nie przez prawa i ustawy, pisane w księgach i okólnikach, ale tylko przez proste, ludzkie nakazy, pisane w sercach i sumieniach.

Obok matek i ojców należą się uznanie wszystkim działaczom Polonii Zagranicznej, których zapalowi i nieustannej pracy zawdzięczamy w dużym stopniu utrzymanie polskości wśród naszych rodaków zagranicą. Bez nich żaden zbiorowy wysiłek ani żadna zorganizowana akcja nie byłaby możliwa. A wszak tyle już mieliśmy, i mamy wciąż dowodów głębokiej troski o sprawę polską ze strony Polonii, szczególnie ze strony Polonii ze Stanów Zjednoczonych, która nie szczędzi ani grosza ani zabiegów, aby pomóc naszym Siłom Zbrojnym i naszej sprawie.

Nie sposób w tych paruset wierszach ani streścić to, co czujemy dla naszych rodaków z zagranicy, ani dać pełny obraz ich zbiorowego wysiłku. Jedynie tylko proste słowa, które kiedyś Sejm Rzeczypospolitej uchwalił i złotymi głoskami wypisał każę, potrafily-

by oddać Polakom z zagranicy to co im się należy: „Polonia Zagraniczna dobrze się zasłużyła Ojczyźnie”.

I chociaż ochotnicy z zamorskich krajów opuszczają nas, pozostanie między nami i nimi więź jeszcze mocniejsza niż poprzednio, bo wytworzył ją wspólnie przeżyte trudne chwile walk z wrogiem oraz z wielu przeciwnościami, których los Polsce i jej sprawie nie szczędził. A w nich pozostanie świadomość, że wysiłek tak ofiarnie podjęty jeszcze nie jest skończony, że jeszcze nie wolno ustawać, dopóki nie zostanie osiągnięty cel tej wojny: wolność i demokracja dla całego świata, a więc wolność i demokracja i dla Polski.

Rozstaniemy się z nimi, ale zachowamy głębokie przekonanie, że ich myśl i pragnienia są takie same, jak nasze. Nasza służba jeszcze się nie skończyła, musimy jeszcze trwać na posterunku, aby było komu protestować wobec świata, świadczyć o niesprawiedliwości popełnionej wobec Polski, oraz żądać dla niej zadośćuczynienia. Chociaż mniej nas będzie o tych kilka tysięcy ochotników z Polonii Zagranicznej, przybędzie Polsce kilka tysięcy rzetelnych posłów i ambasadorów w całym szeregu krajów Europy i Ameryki. Będą oni, tak samo jak i my, szerzyć wśród obcych zrozumienie dla naszej sprawy, budząc czujność i ostrzegając przed ostatecznym niebezpieczeństwem, które grozi chrześcijaństwu i zachodniej kulturze — a więc wolności i demokracji.

Ufność w tę bratnią dłoń, wyciągniętą do nas w tylu krajach, uczyni naszą postawę mocniejszą, a nasz głos bardziej doniosłym. Razem będziemy nadal służyć tej samej sprawie. Dlatego też nie powiemy im: „Żegnajcie, koledy”, ale tylko: „Bóg zapłać, do zobaczenia w potrzebie”.

A ci, którzy już raz nam pomogli, nie zawiodą naszego zaufania, bo nie zawiodą zaufania ci, którzy „dobrze zasłużyli się Ojczyźnie”.

KONNY ARTYLERYSTA